

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

PRENUMERATA : a przesyłk
poczt.

Miesięczna . . .	K 2-40	K 2-60
Kwartalna . . .	K 7-20	K 7-80
Półroczna . . .	K 14-40	K 15-60

Cena numeru **60 hal.**

OGŁOSZENIA :

Drobne ogłoszenia od słowa 50 h.
Wiersz jednoszp. petitorowy 1-50 K
Nadesłane 2 K; po kronice 3 Kor.

Rękopisów Redakcja nie zwraca, li-
stów bezimiennych nie przyjmuje.

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewicza).

O większość sejmową.

W świeżej pamięci mamy czasy, kiedy powszechne głosowanie przyniosło Stapińskiemu zwycięstwo przy wyborach do austriackiego parlamentu. Ale zwycięstwo jego partii było klęską dla narodu.

Poszli chłopscy posłowie pod hasłem uzdrowienia stosunków, a jeszcze je bardziej zabagnili, tak, że z dawnym Kołem polskim przestano się liczyć zupełnie, ignorowano je i lekceważono. Nie poprawiły się stosunki, gdy na czele klubu stanął poseł Witos. Intryga i klucz partyjny zapanowały wszechwładnie. Koło polskie upadało coraz niżej. Nie tylko do pracy stało się nieudolne, ale nawet prezesa nie mogło z pośród siebie wyłonić do pertraktowania z rządem. Ofiarowano godność tę Witosowi, na którą kwalifikował go wyłącznie ten przymiot, że nie umiał po niemiecku. Ale nawet w ówczesnym kole kwalifikację polityka, polegającą na tem, czego nie umie, uważano za niedostateczną na godność prezesa 70-członkowego klubu i to w czasie, gdy dogasał pożar wojny i ważyły się losy nie tylko nasze, ale całego świata na długie wieki.

Na szczęście los miał więcej nad Polską litości, niż jej własni synowie i przyniósł nam wolność w darze. Nastąpiły wybory. „Wiwat naród, wiwat Sejm, wiwat wszystkie stany!“ Istotnie pojechali posłowie do Warszawy, a za nimi wszystkie krwawiące narodu nadzieje.

Jakżeż srodze się zawiedliśmy!

Zeszli się ludzie, z których na stu zaledwie kilku płynnie czyta i pisze. Że robota ta kroku naprzód nie zrobiła, nie dziwota, jeżeli Witos, prezes klubu domagającego się wyłącznej władzy w państwie, w debacie nad traktatem wersalskim większą część swojej mowy wypełnił utyskiwaniami na urzędowanie galicyjskich staro-

stów. O traktacie mówić nie wiele mógł, bo, jeżeli go czytał, to napewno nie wiele z niego zrozumiał. Po długich miesiącach jałowych debat czytamy w gazetach ludowych tłustymi literami wielką nowość: „Sejm bez większości istnieć nie może“. Większość ta winna była być utworzoną, zanim Sejm pierwsze odbył posiedzenie. Czekał na nią naród z niecierpliwością. Ale partye ciągle jeszcze spór toczą, nie oto, co Sejm ma zrobić, lecz kto ma być ministrem, brak bowiem także ślusarza, któryby klucz do tek tak skonstruował, aby zadowolić kandydatów tak z Wyciąż, jak z Wierzchosławic, Ulkusza i Pacanowa.

Warcholiki z różnych stron Polski, o mózgu i horyzoncie rajcy gminnego, zrobili z Sejmu wiec i radzą nad konstytucją dla 30-milionowego narodu.

Robota ich przypomina owych dwóch gazdów zakopiańskich, którzy, przybywszy do Krakowa, wynajęli pokój w hotelu i, chcąc zasnąć, postanowili zgasić elektryczną lampę. Jeżeli więc co sił w płucach dmuchać, a po długich bezskutecznych mozolach serdakami światło zakryli. Rano, chcąc się umyć, odkręcili kurek od umywalni, ale zamknąć go nie umieli i gdy woda zalała podłogę, cichaczem opuścili taki zaczarowany hotel, w którym światło świecić, a woda lać się nie przestaje.

Takim czarownym gmachem dla większości posłów jest Sejm, w którym przychodzi im radzić i uchylać nad traktatami z państwami, których nawet nazwę pierwszy raz słyszą w życiu, dysponować miliardami, umiejac liczyć do stu, i decydować w sprawach, od których zależy byt wielu milionów.

Większość Sejmowa do pracy zdolna z takich elementów albo się nie

sklei, albo sklejona żywot wkrótce zakończy.

Bo czy możliwa jest współpraca ludzi, dla których doktryna partyjna stoi ponad interesem ogółu, gdzie przywódcy partyjni te same zasady wyznają, co ów przemyski kolejarz socyalik, który, agitując za strajkiem, powiedział niedawno nieco trywialnie, ale za to szczerze: „Teraz albo Polska nasza będzie, albo niech ją dyabli wezmą!“

Co to za większość, której projektowani sojusznicy współpracę rozpoczęli od zdrady! Jaskrawy tego przykład mieliśmy tymi dniami w sprawie aprowizacyi, gdzie Witosowcy wbrew układowi w sposób brutalny, przeczący prymitywnym pojęciom parlamentarnym i przyzwoitości zawarły umowę już następnego dnia zerwali i zdeptali!

Taka większość im dłuższego potrzebowała czasu do swego powstania, tem prędzej się rozleci. Bo nie miłość Ojczyzny ją łączy, lecz chciwość partyjna. Dobro publiczne potrzebuje ofiar nie tylko z mienia, ale i z formulek partyjnych. Intryga, nieufność, podstęp i zdrada są złym łącznikiem do wspólnych przedsięwzięć.

Czas drogi bieży, a ileż go bezpowrotnie stracono. Kraj nawiedzony wojną, nieurodzajem, głodem i chłodem woła ratunku. Daremnie go szukamy w Sejmie. Stworzenie większości tak koniecznej niejedno złe mogłoby odwrócić. Ale pozbawieni instynktu państwowego polityczni analfabeci większości nie stworzą. Bo jest to unikatem w historii ludzkości, aby partye, chcąc kierować wielkim narodem, rozmyślnie wykluczały od współpracy te stronnictwa, w których skupiają się siły intelektualne narodu. Tak czynią samobójcy. — Na taką większość liczyć jest rzeczą bezcelową. Ale tam, gdzie ludowa reprezentacja nie dopisuje, podwójny ciężar i obowiązek spada na Rząd. Ten wi-

nien cugle w silne ująć ręce, a panom postom powiedzieć: „Dzieci, przestańcie, bo się źle bawicie, dla was to jest igraszka, tu chodzi o życie“ — o życie milionów!

Młodzież szkolna w Rzeszowie.

Miasto nasze słusznie mogłoby nosić miano szkolnego miasta, bo mało które z miast prowincjonalnych ma tyle szkół i tak stosunkowo do liczby mieszkańców dużo młodzieży szkolnej. Szkół pospolitych i wydziałowych jest 10, gimnazjów 3, seminariów 2, szkoła ćwiczeń, szkoła kupiecka, żeńska i męska przemysłowa, kursa handlowe Kółek rolniczych, prywatne kursa buchalteryjne. Uderza przy wielkiej frekwencji młodzieży brak szkół zawodowych (co zresztą było jeszcze i przedtem naszym niedostatkiem ogólnokrajowym). W roku obecnym liczba uczniów i uczenie we wszystkich szkołach silnie wzrosła, co przypisać należy z jednej strony zdrowej tendencji społeczeństwa naszego do wychowania zastępów oświeconych obywateli, z drugiej strony wzmoczenie się dobrobytu na wsi, skąd w dużej części rekrutuje się nasza młodzież.

Zestawienie liczbowe rzuca bardzo ciekawe światło na ten pęd do oświaty, a dla każdego, choć trochę obeznanego z istotą szkoły, otworzy pole do wniosków nad potrzebami naszych szkół w mieście i zwróci uwagę miarodajnych czynników, że to małe społeczeństwo należy niepomierną otoczyć opieką, bo z niego ma wyrosnąć młode,

nowe pokolenie wolnej Polski, na pożytek i na chwałę Ojczyźnie!

A więc szkoły pospolite i wydziałowe: Scholastyki (ucz. katol. 562, żyd. 398), Jadwigi (kat. 438, żyd. 100), Konopnickiej (kat. 183, żyd. 263), Hofmanowej (kat. 150, żyd. 33), Duchnińskiej (kat. 265, żyd. 254), Mickiewicza (kat. 458, żyd. 258), Jachowicza (kat. 302, żyd. 212), Kościuszki (kat. 132, żyd. 45), Sienkiewicza (kat. 168, żyd. 2), Konarskiego (kat. 151, żyd. 20). Szkoła ćwiczeń przy Seminarium (kat. 137, żyd. 32). Razem: 2.946 kat. i 1.617 żyd. (Duży procent dzieci inteligencji uczy się prywatnie w domu).

Szkoły średnie: Seminarium męskie (kat. 146), Seminarium żeńskie (prywatnie z pr. publiczn.) (kat. 167, żyd. 1), Gimnazjum I (kat. 340, 89 żyd.), Gimnazjum II (realne) (kat. 458, żyd. 97), Gimnazjum realne żeńskie (prywatnie z pr. publiczn.) (89 kat., 99 żyd.).

Razem w szkołach średnich: 1.200 katol. i 286 żyd. Liczba więc zapisanej do szkół młodzieży u nas wynosi razem: 6.049.

Na pozostałych kursach handlowych, w szkołach przemysłowych, szkole kupieckiej, pobiera naukę, przyjmijmy, około 450 uczn. Jeżeli liczba mieszkańców Rzeszowa waha się około 27.000, to, jak widać, czwartą ich część stanowi młodzież szkolna. — W tem procentowo żydów w szkołach ludowych jest przeszło 35%, w szkołach średnich około 20%. — Wogóle liczba żydowskiej młodzieży w stosunku do ogólnej liczby zapisanej przekracza 31%.

Te liczne rzese naszej młodzieży spieszą, codziennie całemi rojami do

szkół, ożywiając miasto! Wartyby przyjrzeć się bliżej, nie tyle z ciekawości, co z obowiązku uwagi, jaką należy poświęcić tej czwartej części mieszkańców, w jakich warunkach zdrowotnych ta młodzież pobiera oświatę, jak szczerzyć i cenić należy wiedzę i siły tych, którzy tym rzesom niosą „kaganiec oświaty“.

Z Komitetu dla zwalczania lichwy w Rzeszowie.

Już dobiega rok działalności miejscowego Komitetu. Co tydzień odbywają się posiedzenia plenarne członków. Walka z lichwą w stosunkach spowodowanych wojną stała się dziś potrzebą całego społeczeństwa, które chce się uwolnić od coraz silniej zaciskających się kołosy konsumenta kureczowych splotów paskarzy i lichwiarzy, stać się powinna punktem honoru każdego prawego Polaka, pragnącego rychlej widzieć Polskę mącą i zdrową, jest obowiązkiem każdego obywatela, o ile nie chce paść ofiarą brudnej zachłanności wyzyskiwaczy.

To też do walki tej stanęli w całej Polsce nie tylko bezpośrednio obdzierani konsumenci, ale i uczciwie myślący kupcy. Czy jednak wszyscy ustawicznie krzywdzeni doceniają doniosłość tej samoobrony i walki?!... Nie!

Na ogół wzięwszy, mówiąc o naszym terenie, publiczność nie wierzy w jej powodzenie, często nie chce jej

Rada Główna Opiekuńcza.

Jedną z najczynniejszych dziś instytucji humanitarnych, to Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie.

R. G. O. została założona w r. 1832. Była ona organem centralnym dla spraw dobroczynności publicznej w Królestwie Kongresowym. Rząd rosyjski, obawiając się, aby R. G. O. nie zagrożą jego cichej robocie rusyfikacyjnej, skasował ją w r. 1870. Kiedy jednak władze zaboreze opuściły w r. 1915. ziemie Królestwa, za nowych rządów okupacyjnych niemieckich, R. G. O. siłą nowych warunków znowu do życia została powołana. Jeżeli u nas w czasie wojny powstał K. B. K. który filantropijną swą działalnością wiele nędzy usunął, łatwo można zrozumieć, że dla R. G. O. w Królestwie, w czasie wojny szerokie otwarło się pole do pracy. Miała ona podnieść kraj z upadku ekonomicznego i ruiny gospodarczej, zaś ludność jego ratować od nędzy i bezrobocia.

W chwili przełomowej, w listopadzie 1918 r. R. G. O. odegrała wybitną

rolę. Najpierw w wielu powiatach Królestwa przejęła majątek państwowy w administrację; ona pierwsza zwróciła się za granicę o pomoc dla kraju, a radia z Londynu i Paryża skierowano w pierwszej mierze do R. G. O. zapytaniem, czego Polce potrzeba.

Równocześnie z posuwaniem się wojsk polskich na wschód, szła R. G. O. obejmując pracę humanitarną całe wschodnie kresy od Litwy aż po Karpaty. Na terenie tym utworzono cały szereg Rad Opiekuńczych Powiatowych, ujmując je w trzy okręgi: Wileński, Grodzieński i Wołyński. Na obszarze Małopolski utworzono jeden okręg opiekuńczy we Lwowie, ujmując w jednolitą formę działalność lwowskich instytucji humanitarnych; w zachodniej zaś części Małopolski, po zlikwidowaniu K. B. K. czynność jego przekazano Radzie Okręgowej Opiekuńczej z siedzibą w Krakowie.

O wydatnej działalności R. G. O. na kresach litewsko-białoruskich i Wołyniu w r. 1919 mówią liczby same. I tak: na terenie tym R. G. O. stworzyło cały szereg tanich kuchni dla lu-

dnosci i ochron dla dzieci, w których żywno około 25.000 osób i 300.000 dzieci; a w przytuliskach znalazło schronienie 23.000 starców i kalek; czyli: w pieniądzu wydano na te instytucje około 25.000.000 Marek.

W Królestwie i samej Warszawie spieszy również R. G. O. wszędzie ze swą pomocą, gdzie tylko bieda. W Warszawie umieszczono w ochronkach 1060 dzieci; oprócz tego sanatorium dla 100 dzieci chorych na gruźlicę. Nadto utrzymuje R. G. O. pięć burs dla młodzieży szkolnej. Prowadzi również dział sanitarny z apteką, dział reemigracyjny i dobroczynności, subwencjonując cały szereg innych instytucji, o podobnych celach. W Królestwie, a przede wszystkim po większych środowiskach przemysłowych prowadzi R. G. O. ochronki i żłóbki dla dzieci, jadłodajnie, „krople mleka“ dla karmiących, szpitaliki i przytuliska dla położnych, domy ludowe i czystnie.

Zestawić całokształt pracy R. G. O. za rok 1919. jest jeszcze niemożliwe, ponieważ praca organizacyjna jest jesz-

podjąć, a bardzo często sama staje się współwinną w szerzeniu się paskarstwa.

Czy samo istnienie Komitetu ma być już uniwersalnym lekarstwem na tę plagę, jeżeli publiczność nie współdziała?

Zacznijmy od „nieświadomych“. Narzekają na „pasek“, na brak policyi i opieki z ich strony, ale żaden z nich nie wniesie skargi do Komitetu, nie żąda pomocy od komisarza policyi, płaci ceny, jakich kto żąda, opanowany panicznym strachem, że jak nie kupi dziś, to z głodu umrze, a przedewszystkiem pcha się do największego paskarza t. j. do żyda. Pcha się do niego chłop, robotnik i pcha się inteligent.

Stwierdzono, że komisaryat policyi w czasie od 16 maja do 21 września b. r. ukarał za kupowanie na niedozwolonych miejscach i podbijanie cen w 101 wypadkach grzywnami do 100 koron. w drodze administracyjnej, t. zn. nabywca osiąga przez to towar za cenę dozwoloną, a lichwiarz wynosi kosztowna naukę na przyszłość.

Komitet załatwił częścią ugodowo, częścią sądownie 215 spraw, przeważnie o lichwę artykułami spożywczymi (zbożem, chlebem, ziemniakami), wyrobami przemysłowymi, mieszkaniowymi, cennikami robocizn i t. d.

Oddanie sprawy do Komitetu, nie oznacza koniecznie tego samego, co oddanie do sądu. Wiele spraw załatwia się ugodowo, a zawsze wychodzi to na korzyść poszkodowanego. Boją się ludzie tego świadczenia w sądzie, ale nie boją się wybiegać za rogatki miasta, aby wykupić towar choćby

cze w pełnym toku. W roku 1918. było z ramienia R. G. O. czynnych 1705 instytucji, które opiekowały się 302.023 osobami, na co wydano 34.000.000 Mar.

Celem istnienia R. G. O. jest stać się organizacją samopomocy społecznej, mającej na celu niesienie pomocy poszkodowanej przez wojnę ludności i dążyć do przywrócenia normalnego biegu życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego. R. G. O. chce rozciągnąć opiekę nad Polakami za granicą, na prośbę Min. Spr. Zagr. a szczególnie na kresach wschodnich, gdzie zajmuje się też i oświatą.

Zarząd Główny R. G. O. w Warszawie opiera się w swej organizacji na Radach Opiekunich Okręgowych, te znowu na Radach Op. Powiatowych, a powiatowe tworzą łącznie z Radami Opiekunich Miejscowymi ostatnie jednostki administracyjne.

W Rzeszowie również powstała tymczasowa Rada Op. Powiatowa, która zajmie się tworzeniem Rad Op. Miejscowych. Należy się spodziewać, że działalnością swoją przyczyni się również do złagodzenia nędzy i otrze niejedną łzę z oka. *Ks. St. Wolanin.*

nawet nie dla spekulacji. Gdyby ten towar napłynął na rynek, to przy zwiększonej podaży musiałby stanąć, a na rogatkach możnaby upilnować wykupna a pilnują przecież.

Ale co powiedzieć o człowieku, który, dopadłszy kopy kapusty na furze, nie pyta o cenę, tylko jak szalenie zmiata z nią i z zadowolonym chłopkiem z targu?! — Co o „pannisi“, która na uwagę komisarza targowego lub członka Komitetu, że przepłaca, odpali — „a cóż to pana obchodzi?!“ W każdej bramie niemal tajemny handel masłkiem, jajkami, mlekkiem!

Dlaczego omijamy katolickich kupców i własne składnice?! Dlaczego wytrącamy im broń z ręki, dlaczego bezmyślnie oskarżamy ich bardziej o złą wolę, niż żyda, a nie uwzględniamy, że sami się do tego przyczyniamy? Dlaczego wypominamy mu każdego nadpłaconego halerza, choć ten halerz się nam może i powinien stokrotnie wkrótce opłacić?!

Nie zdarzyło się, aby skarżący cofnął sprawę bez wyjaśnienia przeciw katolikowi, ale cofnął ją nieraz przeciw... żydowi. Jest, niestety, także gatunek ludzi, którzy choć nigdy dla sprawy nic nie zrobili i nie umieliby może zrobić, ale bezpodstawną krytyką zarzutem swoim umiejają nadać pozory słuszności. Ci bardziej szkoda, niż pomagają. Tych najczęściej widzi się szukających ratunku u... żyda. Nie tędy droga! Trzeba, aby społeczeństwo, a więc i nasza publiczność zdała sobie raz sprawę z ogromu klęski, którą sobie sama gotuje, aby stawiała energiczniej i nie dwuznacznie czoło paskarstwu.

Trzeba skupić się koło katolickich kupców. Przecież to nie kępuje w krokach przeciw nadużyciom ewentualnym z ich strony. Oddanie sprawy do Komitetu jeszcze nie jest wyrokiem potępienia. Zmusimy naszych kupców do bezwzględnie uczciwego handlu, im damy podstawę do rozwoju, a razem z nimi wytypujemy wśród nich rozbójników.

Praw swych trzeba dochodzić, ale nie obchodzić zarządzeń, obniżając ich znaczenie.

Silny i stanowczy odruch ogółu może wcześniej sprowadzić skutek, niż najzmudniejsza i w najlepszej prowadzona myśli praca jednostek.

(Zażalenia można przysyłać pod adresem Komitetu listownie, lub przyjmuje je dla Komitetu Dr. W. Daniec, członek tegoż Komitetu — w kancelarii przy ul. Jagiellońskiej).

**Kupujcie polską
pożyczkę państwową.**

Dwa światy.

Dwa światy można obserwować zwłaszcza w dniu targowe.

Jeden z miną zwycięzcy wraca furą, wesóły i zadowolony z bogatego łupu zdartego z głodnych i ubogich. To paskarz wiejski.

Do tych pieniędzy, które trzymał w skrzyni, bo nie wie, co z nimi zrobić, dołoży jeszcze kilka tysięcy utargowanych za sprzedaż dwóch prosiątek „cyckowych“, dwóch garnuszków masła, trzech kurcząt, kilku garnicy śliwek, pół korca kartofli i jednej gęsi.

Drugą stroną spieszy żona robotnika lub „pana“ czyli inteligentnika, która całą gotówkę, jaką miała, zaniosła na targ, a teraz kupno niesie w koszyczku ręcznym. Czeka na to mąż i kilkoro dzieci, gdy wrócą ze szkoły.

Prosiątka kupiła wiejska kobieta na chów, masło, kurczęta i gęś rozłapały żydy, ona kupiła tylko kilo śliwek, dopchała się do kartofli i zdobyła ich cały garniec. Będą z tego obiady, jeżeli chłopiec przyniesie z konsumu przybiecaną na ten tydzień makę.

Przyszły dzieci i płaczą jeść, a jej łyzy ciche kropla po kropli staczają się po twarzy. Otarła je szybko, bo trzeba się oglądać za paliwem, a to już południe. I tak dzień za dniem...

Ale nasz paskarz to twardy naród, jego to nie wzrusza. „Jeżeli panowie nie mają co jeść, niech idą do mnie nakładać nawóz na fury“ tak powiedział na wiecu jeden poseł, ten co to za oszustwo siedział w rzeszowskim kryminale, a potem na wiecach odsadzał inteligencję polską od czci i wiary.

Kronika prowincjonalna.

ROPCHYZCE.

Jeszcze przed wojną grasowała tu szajka złodzieji, która okradała tak samo katolików jak i żydów, przez długie lata nie wysledzona. Stosunki te pogorszyły się w czasie zawieruchy wojennej; dokonano bowiem kilku włamań w większym stylu w poczuciu bezkarności, bo żandarmerja austriacka, zajęta tropieniem nielojalnych obywateli, lub łowieniem dezertersów — nie miała nigdy czasu na takie głupstwa — jak śledzenie rzeźmieszków.

Z większych włamań z roku zeszłego należy zanotować włamanie do tutejszego urzędu podatkowego, gdzie zabrano około 700.000 koron.

Z nastaniem rządów polskich i po zorganizowaniu żandarmerji własnej należało spodziewać się poprawy w tym kierunku, tembardziej że postępowkom przydzielono znaczny zastęp

nowo-powołanych żołnierzy dla wyćwiczenia ich w służbie bezpieczeństwa publicznego.

Niestety, kradzieże nie ustały; włamania mnożą się nadal w całym powiecie, mnożą się wypadki napadów bandyckich — jednym słowem bezpieczeństwo mienia i życia spokojnych mieszkańców tak miast, jak i wsi jest poważnie zagrożone.

W ostatnich czasach dokonano tu kilku śmiałych włamań do sklepów w samym rynku miasta i w jego najbliższym otoczeniu — jak się zdawało również bezkarnie, bo żandarmerja miejscowa nie mogła nic więcej zrobić w tych wypadkach, jak skonstatować fakt włamania.

Pomiędzy poszkodowanymi była tutejsza składnica (przed dwoma miesiącami okradziono filię w Sędziszowie), oraz pewien żydek. On to dopiero — bo o jego skórę chodziło, zaalarmował policję krakowską, a inspektor policji tamtejszej na podstawie danych mu przez żydka wskazywał, wpadł na trop włamywaczy. Znaleźli się złoczyńcy i znalazły się skradzione w Składnicy towary bławatne. — Kilku z szajki siedzi już pod kluczem, za resztą poszukują.

Kierownikami tej szajki złodziejskiej są tutejsi żydzi w wieku popisowym. Kto więcej do spółki należał, wykaże śledztwo.

Z sali sądowej.

Z działalności republiki Dąbalowo-Okoniowej.

Ohydny mord czterech osób. — Rozstrzelanie dwóch bandytów.

W dniu 8 listopada br. około godziny 11 w nocy popełniona została straszna zbrodnia, której ofiarą padło czworo ludzi.

Mordercy w osobie Wawrzyńca Sity i Jana Mitrasia po dopełnieniu zbrodni zrabowali, co się dało, poczem zbiegli. Przechwycenie sprawców dokonało się niemal przypadkowo. W kilka dni bowiem po czynie patrol policji wojskowej napotkał w Jarosławiu dwóch młodych ludzi, których zatrzymał, żądając legitymacji. W czasie jej oglądania jeden z żołnierzy obszukał ich i znalazł brauning i lartarkę elektryczną, narzędzia, w które każdy niemal bandyta jest zaopatrzony. Zaprowadzono ich do aresztów policyjnych, a po krótkiej indagacji pierwszy Mitraś przyznał się w zupełności do czynu, wydając kompana Sity, wskutek czego i ten po krótkim wypieraniu się rzucił czapkę na stół i zawołał: „Co tu dużo gadać, ja zabiłem żyda i żydówkę, a ty żydówkę i dziecko“.

Stawiono ich przed Sąd doraźny w Rzeszowie, a w dniu 14 listopada odbyła się rozprawa, której przewodniczył sędzia Dr. Tałasiewicz.

Wawrzyniec Sito, lat 23 liczący, rodem z Kupna pod Kolbuszową, syn gospodarza, jest zawodowym bandytą, który rabował zamożnych gospodarzy, a gdy jego bandę wyłapano i rozprószone, dobrał sobie od spółki Jana Mitrasia z sąsiedniej wsi Poręby, pojechał z nim do Sosnowca po kupno brauninga i patronów, poczem razem uplanowali napad rabunkowy na dom Rotbartów w Kolbuszowy górnej. Mitraś odwalił okno, którem wpadł pierwszy Sito i od razu kilkoma strzałami położył dwoje starszych trupem. Po dokonaniu przez Sity zwałcenia pozostałej przy życiu żony Rotbarta, Mitraś dokończył „roboty“, zastrzeliwszy ją i jej czteromiesięczne dziecko, które tuliła do siebie.

Oskarżeni mieszkali w sąsiedztwie Rotbartów, byli im znani i opowiadają, że mordu dokonali z obawy zdradzenia ich, a dziecko zabili, „aby się nie darło“.

Bandyci przyznali się na rozprawie do czynu w zupełności, a Trybunał zasądził ich na karę śmierci przez rozstrzelanie, którą wykonano najpierw na Mitrasiu. Jako charakterystyczny szczegół przytoczyć należy, że w czasie przerwy na rozprawie oskarżony Sito pocieszał Mitrasia słowami:

„Nie bój się, dostaniemy ze 20 lat, ale ta Polska wnet się przewróci, to się wcześniej wydostaniemy“. Wyrok ogłoszono o godzinie 2^{1/2}, wykonano go za trzy godziny później, już o zmroku.

To także dodać należy, że po dokonanym morderstwie Sito namawiał Mitrasia, aby udali się do Poręb i zamordowali tamtejszego wójta, „bo ma dużo pieniędzy“. Mitraś miał już jednak dość krwi, więc odmówił współudziału i temu wójt porębski zawdzięcza, że dotąd żyje.

Republika kolbuszowsko-tarnobrzewska straciła dwóch czynnych członków. Dwaj najczynniejsi, ci, którzy ludowi naszemu wykładają, stojąc pod pomnikiem lub z furi, że **prawa i władze są zbyt cenne**, ci dwaj chodzą jeszcze po świecie i krzewią swoją naukę dalej. — Z ich słuchaczy jedni, t. j. spokojna ludność, ze strachem kładzie się spać, a drudzy dokonują wywłaszczeń życia i mienia. Ten stan rzeczy nazywa się teraz prądem republikańsko-demokratycznym, który tym razem zawiał od wschodu. Droga, którą on wieje, zasłana jest nędzą i głodem, oraz trupami winnych i niewinnych ludzi.

Popierajcie kupców katolickich.

KRONIKA.

Naczelnik Państwa przyjedzie we wtorek dnia 25 b. m. o godz. 3^{1/2} popołudniu, specjalnym pociągiem. Powitanie nastąpi na dworcu kolejowym. Po nadejściu pociągu Naczelnik Państwa przejdzie przed kompanią wojską, a następnie przed szpalerem, który utworzą delegacye wiejskie i Stowarzyszeń miejscowych, jak również przedstawiciele gminy i powiatu. Między szpalerami porządek utrzymywać będą skautki. Udział delegacyi obliczony jest na 1600 osób. Za delegacyami utworzą studenci i wojsko kordon, aby wstrzymać natłok publiczności. Wszystkie szkoły wezmą udział w powitaniu, a dzień ten będzie wolny od nauki. Dla delegacyi wstęp tylko za legitymacjami, po które należy się zgłaszać w gminie. Stronę techniczną powitania wziął na siebie prof. Mokrzycki. Mowy powitalne wygłoszą burmistrz Dr. Krogulski imieniem miasta i marszałek Jędrzejowicz imieniem powiatu.

Mieszkańców miasta wzywa się do tłumnego wzięcia udziału. Do ludności wiejskiej wystosowała odezwę Rada Powiatowa.

Walne Zgromadzenie członków Organizacji Umysłowo Pracujących i ich współpracowników, odbędzie się w niedzielę, dnia 23 b. m. o godzinie 2-giej popołudniu w sali „Kasyne“. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu; 2) Sprawozdanie Zarządu; 3) Nasze postulaty (zreferuje p. Dyr. Ostrowski); 4) Wnioski. — Do wzięcia jaknajliczniejszego udziału zaprasza Zarząd.

Na wystawę Tow. muzeum przemysłowego w Rzeszowie (budynek Kasy Oszczędności) nadeszły wyroby blacharskie z pracowni p. Wolskiej.

„Sokół“. Dnia 15 listopada odbyły się wybory Prezesa „Sokoła“. Na 37 głosujących jednogłośnie wybrany został prezesem p. Dr. Zdzisław Maurer. Z wyborem tym spodziewamy się, że w naszym „Sokole“ nastanie nowa era, a sala jego przestanie być areną do cyrkowych popisów dla różnych demagogów, jaką stała się ostatnimi czasy.

Mlanowanie. Tymczasowy kierownik szkoły im. St. Jachowicza p. Adam Andres, został zamianowany rzeczywistym kierownikiem tejże szkoły.

Reforma rolna. W uwagach nad nią pisaliśmy, że zagranica nie pożyczę pieniędzy na przeprowadzenie bolszewickich ustaw, do których także uchwalona przez Sejm reforma rolna, o ile dopuszcza wywłaszczenie, należy. Nie długo czekaliśmy na potwierdzenie tych słów. Oto Ameryka oświadczyła, że odmawia pożyczki tym państwom, które zamiast chronić własności przed grabieżą, same się

jej depuszczają. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, bo nikt nie pożyczycy pieniędzy temu, kto dziś wywłaszcza, a jutro może na wzór rosyjski powiedzieć: „pożyczyłem, ale oddawać nie będę“.

Lekkomyślność. W piśmie naszym zwracaliśmy się już raz z prośbą do Magistratu, aby otoczył skwer przy Placu Kilińskiego opieką. Związano więc kilka fur śmieci, widocznie w zamiarze wyrównania dołków i na tem się skończyło. Obecnie, gdy Tow. rolnicze otacza murem swą realność, plac się zmniejszył, a włościanie urządzili sobie miejsce postoju pod drzewami, pisząc zupełnie resztkę drzewek. Kilka zupełnie obdartych z kory. Łatwo w mieście drzewko wyciąć, trudniej zasadzić, a jeszcze trudniej, aby wyrosło! Należało przynajmniej drutem otoczyć skwer, ale u nas niema się do kogo z tem zwrócić! — Cóż na to T-wo upiększenia miasta?!

Życzliwa przestroga. Donoszą nam naoczni świadkowie, że w młynach miejskich niszczy się przez nieostrożność dużo ziarna przy przenoszeniu zboża ze składu do młyna. Na błotnistej ścieżce rozsypane ziarna, przenoszący zabloconymi butami rozdeptują zboże i wynoszą je z magazynu na butach. Dziś każdego ziarna szkoda, temu lekkomyślnemu niszczeniu trzeba by zapobiedz.

Ślizgawica. Były afisze i groźby kar na stróżów, względnie właścicieli domów, obowiązanych do czyszczenia chodników ze śniegu. O ile gościńce są czyszczone jeżdżącą łopata, o tyle przy bardzo nie wielu kamienicach chodnik jest odmieciony. — Czasem trudno ująć kilka kroków.

Plaga zegarowa. Mamy w mieście kilka zegarów wieżowych, na Magistracie, Sądzie, u Bernardynów. Muszą należeć do skrajnie różnych obrotów partyjnych, bo ani rusz doczekać się ich zgody, wszystkie zaś razem nie myślą, bynajmniej stosować się do unormowanego czasu kolejowego. Dla ludzi dzielących swą pracę z zegarkiem w ręce stwarza ten chroniczny chaos jeszcze jedną przyczynę do rozstroju nerwowego i nadszarpywania zdrowia w gonitwie (dosłownie) za chlebem. W ślad za tymi zegarami podrwiwają sobie z tych nędzarzy najrozmaitsze zegary ściennie i zegarki kieszonkowe!

Niechże jaki zegarmistrz ujmie już raz żelazną prawicą te lewicowe zapędy zegarów!

Dziwno! Z jednej strony mówi się ciągle o oszczędzaniu mienia i skarbu państwa, a z drugiej strony patrzy się przez palce na to, jak zupełnie niepotrzebnie marnuje się setki i tysiące. W ogrzewalni kolejowej w Rzeszowie, z wyjątkiem naczelnika p. inż. Kramera, każdy urzędnik, wermistrz czy też nadzorca maszynowy

ma do pomocy się żeńską, tak, jakby sam tej pracy nie mógł podolać. Warto się jednak przypatrzeć (mówią kolejarze), co robi taka dziewczyna. O ile nie idzie do „konsumu“ po chleb i mąkę dla p. wermistrza, to kręci się cały dzień po warstacie i to nazywa się pracą, za którą rząd płaci grube pieniądze. Dobrzeby było, aby odnośne czynniki wglądnęły w tę sprawę, bo faktycznie tych pomocnic za dużo, że aż samych kolejarzy wstydy.

Obława za dezertkami przeprowadzona w niedzielę dała nadzwyczajny wynik. Przyaresztowano 27 dezertków i 36 popisowych, przeważnie żydów.

Ucieczka włamywaczy. Przed kilku dniami zbiegli z tutejszego sądu dwaj groźni włamywacze Jakóbowski Julian i Ponikiewicz

Śłynny bandyta rzeszowski Choćkuha został zasądzony za awantury listopadowe na 6 lat więzienia.

Podczas rewizji u Samulewicza na Psiarnisku i u kolejarza Lichacza znaleziono po kilka ubrań z płótna kolejowego celtowego.

Kółko amatorskie Szpitala Załogi w Rzeszowie urządza dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego w sobotę dnia 22 listopada 1919 w sali „Sokoła“ przedstawienie z następującym programem: 1) Deklamacya. 2) Piosnki żołnierskie. 3) Dziesiąty Pawilon. 4) Pieśni. 5) Deklamacya. 6) Noc w Belwederze. Szczegóły w programach na sali. Początek o godz. 8. wieczór, koniec przed 11. Bilety wcześniej do nabycia u WP. Androlettiego. W piątek odbędzie się to samo przedstawienie dla żołnierzy szpitala, a w niedzielę dnia 23 bm. odbędzie się dla żołnierzy garnizonu w „Sokole“ o godz. 4. po poł. po cenach niższych. Przedstawieniem kieruje por. Szustow. Dekoracye wykonał jedn. ochot. Tadeusz Górowski. Wykonawcami programu będą żołnierze Szpitala Załogi. Nie wątpimy, że niskie ceny i ogrzana sala ściagną liczną publiczność.

Powrót do ziemi rodzinnej. W niedzielę 16 b. m. przeniesiono do grobu rodzinnego zwłoki ś. p. Stanisława Żmudy, chorążego 5 p. p. legionów, poległego w słynnej obronie Lwowa w dniu 20 listopada 1918 r. W kondukcje pogrzebową wzięła udział kompania honorowa wojskowa. Mimo niezachęcającej pogody, publiczność licznie towarzyszyła w pogrzebie. — Cześć pamięci obrońcy Lwowa.

Nieludzka spekulacya mlekiem. Od pewnego czasu mleko na rynku doszło już ceny od 4–5 kor. za 1 litr. Ale żeby to było chociaż mleko! Prawie woda zabiłona z pod centryfugi większych spekulantek, bez tłuszczu, z niewielką zawartością odżywczą.

Brak mleczarni, któraby skupiła uczciwy handel mlekiem w swych reżkach, bo istniejące mleczarnie z braku mleka w odpowiedniej ilości są ra-

czej wydziałami protekeyjno-dobroczywnymi. Ze względu choćby na dzieci każdego docenia grozę położenia mieszkańców. Możeby w mieście znalazł się jakiś sprężysty organ, któryby ochronił nas i dzieci nasze od zguby. Paszy było dość, włościanki niczem nie usprawiedliwią swej nieludzkiej zachłanności na pieniądź.

Polska loterya klasowa. W miejsce dotychczasowych rozmaitych loteryj na rok przyszły wprowadzona będzie Polska państwowa Loterya klasowa. Prawdopodobnie wypuszczonych zostanie 100 tys. losów po 40 mk.

Honorarium kolektantów wynosić będzie 3 mk. od każdej klasy losu i 2 proc. od wygranej. O kolekturę tej loteryi starać się należy pod adresem: Generalna Dyrekcya Loteryi Państwowej, Warszawa, Plac Dąbrowskiego L. 8.

Należy rozpocząć starania jaknajprędzej, bo rzecz warta zachodu, aby kolektantami byli w pierwszym rzędzie inwalidzi wojsk polsk., a nie jak dotąd prawie wyłącznie żydzi.

Kronika żydowska.

Niepoprawni. Za oknem wystawowym firmy R. Rokach przy ul. Grunwaldzkiej, obok szkoły św. Scholastyki, oglądać można afisz drukowany literami hebrajskimi, bez tekstu polskiego. Przypominamy p. Rokachowi nakaz Starostwa, a Starostwu polecamy p. Rokacha.

Misjom żydowskim do pamiętnika. Każde społeczeństwo dbać winno przede wszystkim o swoje moralne zdrowie. Jedna bowiem parszywa owca zdolna jest zarazić całe stado. Żalą się Żydzi, że społeczeństwo polskie ich izoluje i trzyma zdala. Jest to tylko objaw instynktu samozachowawczego.

Kultura żydowska jest od naszej zbyt różna i zbyt dla nas zgubna, abyśmy od niej stronić nie mieli, jeżeli nie tylko materialnie istnieć, ale i od moralnej zglinizny uchronić się mamy.

Pod tym względem pouczającą, a zarazem zastraszającą jest statystyka zbrodni w dziesięciu guberniach byłego Królestwa polskiego z lat 1876 i 1886, którą wszystkim zagranicznym opiekunom żydowskim podajemy, aby to sobie zapisali w pamiętniku. Procent Żydów wynosił tam wówczas 12%. Natomiast procent przestępców Żydów był następujący: 1) złodziei i defraudantów na 100 przestępców było Żydów 53 proc.; 2) bandytów 65 proc.; 3) fałszerzy i oszustów 73 proc.; 4) trucicieli 82 proc.; 5) krzywoprzysiężców i denuncyantów 86 proc.; 6) oszukańczych bankrutów

92 proc.; 7) handlarzy żywym towarem 93 proc.; 8) fałszerzy pieniędzy 94 proc.

Te liczby mówią same za siebie!...

Kącik humorystyczny.

Jak się robi pogrom.

- Aj waj pogrom! pogrom!
- Co jest? Gdzie jest?
- Kikst di pogrom!
- Mojsze, ja nie widzę nic.
- Cicho bądź, ty głupi człowiek!

Aj waj! pogrom! Salecze zamknij sklep z drągiem!

Tymczasem Mojsze wybija łokciem szybę wystawową w sklepie. Tłum pauprów, który gromadzi się pod sklepem skutkiem jego krzyku, zabiera z okna 5 zeszlých pomarańcz i różne ciasteczka z przed 5 miesięcy, od których nawet uciekają muchy.

— Aj waj rabują! Gwałt, zabijaj moje dzieci, moje żony, aj waj, aj waj! Salecze, sikaj na te rozbójniki ze sodową wodą! Jetzt kannst du niederfallen! A szlag soll ihnen treffen!

W pół godziny pyta się Lejosz.

— Dlaczego ty Mojsze zrobiłeś pogrom?

— Widzisz to okno na pierwsze piętro naprzeciw mojego sklepu?

— Dlaczego nie mam widzieć?

— Tego okno to wynajął jeden nasz korespondent od angielskie gazety, ale że on przyjechał jeden dzień za późno na nasze pogromy, a musi mieć wifotografowane do swój artykuł a groiser Pogrom, to ja potrzebowałem jemu urządzić mały pogrom na jedno zdjęcie za 1000 koron.

— Mojsze du hast kepele oj! a powiedz mi, dlaczego ty jesteś smutny?

— Jak ja nie mam być smutny, jak ten paskidnik dał mi tylko tysiąc koron, a Pomeranzowi powiedział, że zrobił trzynaście zdjęć!...

Rustan.

Odpowiedzi Redakcyi.

Uważny Czytelnik: Rzecz polega na nieporozumieniu. — Prosimy jeszcze raz uważnie przeczytać.

EmPe Rzeszów: Z artykułu w miarę miejsca skorzystamy.

Prof. W. Rzeszów: Niestety, rzecz za obszerna na szczupłe ramy naszej gazety.

Grono mieszkańców Bud: Artykuł za obszerny — skorzystamy w wyjątkach.

Cze... Rzeszów: Wierszy nie zamieszczamy.

Nekrologia.

Ks. Ludwik Oblój proboszcz i kanonik w Malawie, zmarł dnia 12 bm. w 76 roku życia, a w 50 roku kapłaństwa.

Wojciech Wróbel zmarł 16 bm. w 71 roku życia.

Julek, syn Springerów zmarł 16 bm. w 9 wiośnie życia.

Helunia Wiąckówna zmarła 16 bm. w 18 roku życia.

Swój do swego!

Ska rolniczo-handlowa

„Gospodarz“

w domu Towarz. rolniczego

w Rzeszowie, ul. Kolejowa 11.

ma na składzie do sprzedaży maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, :: nawozy sztuczne, smary, postronki, kosy, sierpy :: motyki i t. d.

„Ziemie Rzeszowską“ nabywać można

w Rzeszowie w *Kiosku* Nr. 1. obok kościoła, w *księgarni* kolejowej, w *Kiosku* p. *Barana* na Podzamczu, w *Kiosku* p. *Ant. Barana* obok ogrodu miejskiego, w *Kiosku* p. *Laszcza* przy ul. *Marszałkowskiej*, u p. *Wachsa* w głównej trafice i w trafice p. *Rosenberzanki* przy ul. *Zamkowej*.

Przedpłatę na prenumeratę nadsyłać należy wprost do Administracyi. Na opłatę pocztową należy miesięcznie dołączyć 20 hal.

Spółka hodowców drobiu

Stow. zarejstr. z ogr. odpow.

W RZESZOWIE

ZALOŻONA 28 LISTOPADA 1917 R.
MIEŚCI SIĘ W DOMU WŁASNYM
:: PRZY PLACU KILIŃSKIEGO. ::

Udział wynosi 10 K. — Wpisowe 1 K. — Można wpłacać i więcej udziałów.

Dywidenda za rok 1918
wynosi 8%.

Urzędowanie dla stron

odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8 do 1.

W tym czasie przyjmuje się udziały, zakupuje się i sprzedaje jaja. :: ::

Składnica Kółek Rolniczych W RZESZOWIE

Filie w Głogowie i Białowej,
poleca

Towary spożywcze i kolonialne, kawę,

herbatę, pieprz, cykorję, musztardę, sok malinowy, mydło sandomierskie, sodę do prania, zapalki, pastę do obuwia, wino beczkowe i faszkowe, wódki, rumy i t. p.

Szkló, porcelanę, naczynia kamionkowe, fajansowe, z blachy emaliowanej, żelazne ruszta do pieców, gwoździe, kłódki, sitka, bilgorajskie, wyroby hednarskie: balje, konwie, putnie i t. p.

Popierajcie polskie kooperatywy!

Dr Józef Starzewski

b. lekarz kliniki kobiecej w Paryżu; asystent król. kliniki chirurgicznej we Wrocławiu; zakładu położniczo-ginekologicznego krajowego wraz z szkołą dla położnych we Lwowie; dyrektor szpitali powszechnych w Tarnowie, Krakowie i we Lwowie; dyrektor i prof. kraj. szkoły pielęgnowania chorych we Lwowie, osiadł obecnie w Rzeszowie i ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Trzeciego Maja l. 22, II. piętro od godziny 3 do 4 po południu.

1-2

Niezbędny dla każdego

bardzo praktyczny Pocztowy kalendarzyk kleśzonkowy na rok 1920 wyszedł z druku. — Zawiera prócz kalend. najnowszą taryfę pocztową i telegr., skale stemplowe i tabele procentowe. Wykonanie artystyczne w kolorowej okładce. Cena egz. K 1.50 (Mk 1.50). Odsprzedawcom 30-40% rabat. — Zamówienia za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przyjmuje: Biuro ogłoszeń „Echo“ Tarnów. Skrytka poczt. 26.

2-2

Wzorowa szkoła

pisania na maszynie przyjmuje do POWIELANIA i przepisywania wszelkie pisma jak: sprawozdania, okólniki, podania, zawiadomienia, formularze, druki i t. p. Poruczone prace wykonuje szybko i starannie.

Zgłoszenia przyjmuje między g. 3-5 po poł. August Beck w Rzeszowie, Bema 636.

16-25